Konto czekowe P. K. O. Poznań nr. 204115

Cena pojedyńczego egzemplarza 15 groszy.

DRWĘCA

z dodatkami: „Opiekun Młodzieży“ i „Nasz Przyjaciel“

„Drwęca“ wychodzi trzy razy tygodniowo w wtorek, czwartek i sobotę rano. — Przedpłata wynosi dla abonentów 1,25 zł z doręczeniem 1,44 zł miesięcznie. Kwartalnie wynosi 3,75 zł, z doręczeniem 4,30 zł.

Przyjmuje się ogłoszenia do wszystkich gazet.

Cena ogłoszeń: Wiersz w wysokości 1 milimetra na stronie 6-łamowej 10 gr, na stronie 3-łamowej 30 gr, w tekscie na 2 i 3 stronie 40 gr, na 1 stronie 50 gr, przed tekstem 60 gr. — Ogłoszenia zagr. 100% więcej.

Numer telefonu: Nowemiasto 8.

Druki wydawnictwo: „Drwęca“ Sp. z o. p. w Nowemmieście.

Adres telegr.: „Drwęca“ Nowemiasto-Pomorze.

Rok VI — Nowemiasto-Pomorze, Czwartek, dnia 6 maja 1926. — Nr. 52

Z wielkiej burzy mały deszcz.

Już od tygodni straszono ogólnie pierwszym majem. W tym dniu według tajemniczo i głośno kolportowanych i szerzonych wieści miały się dokonać ważne przewroty w naszem państwie. Przebąkiwano coś o zamachu stanu przygotowującego się ze strony socjalistów — upatrzonym przez nich mężem na dyktatora w przyszłym ustroju socjalistycznym miał być Piłsudski. Inni zaś zapowiadali zaburzenia i krwawe zamieszki ze strony komunistów. Miały być strajki, zamachy i ruchawki. Jako pendant do tego miała nastąpić akcja faszystowska. Już wiedziano dokładnie i znano głównych przywódców polskiego „faszyzmu“. W miarę zbliżania się tego „katastrofalnego“ dnia fama rosła i przybierała coraz to straszniejsze i potworniejsze postacie. Widmo krwawej rewolucji stawało coraz wyraźniej przed chorobliwo-trwożliwą wyobraźnią zbałamuconej ciągłemi częstokroć sprzecznemi ze sobą pogłoskami i wieściami ludności, których najgorliwszymi propagatorami byli żydzi. — Przyjeżdżający do nas z b. Kongresówki żydzi z tajemniczemi minami i niby półgłosem, ale tak, że każdy mógł usłyszeć, opowiadali z całą dokładnością wszystkie szczegóły mających niechybnie nastąpić zamachów i przewrotów szerząc tymsamem panikę i zamieszanie w szeregach łatwowiernej i żądnej sensacji publiczności. I wielka część ludności z lękiem i trwogą wyczekiwała owego dnia. Rozmaite odezwy umieszczane w gazetach w miarę zbliżenia się pierwszego maja nawołując do spokoju i zachowania zimnej krwi dolewały tylko oliwy do ognia, gdyż zdawały się potwierdzać prawdziwość szerzonych pogłosek, że się coś przygotowuje i knuje. — To też we wszystkich miastach przed pierwszym majem czyniono nerwowo zakupy zapasów żywnościowych na wszelki przypadek.

Tymczasem sprawdziło się u nas i tym razem, jak już i we wielu innych podobnych wypadkach, że z wielkiej burzy mały tylko spadł deszcz. W całem państwie minął pierwszy maj spokojnie nie różniąc się niczem od tegoż dnia ubiegłych lat. Oczywiście, że w środowiskach większych skupień robotniczych, w centrach fabrycznych, jak po inne lata, tak i w tym roku socjaliści obchodzili swe święto. Tu i tam na pewien przeciąg czasu ruch tramwajowy doznał przerwy — w rozmaitych fabrykach robotnicy świętowali, odbywały się pochody, ale wszystko to działo się i w zwykły sposób i w rozmiarach dotychczasowych. Były coprawda tu i ówdzie starcia z policją, nieodłącznie takim pochodom, jak niemniej bójki pomiędzy duchowo sobie spokrewnionymi socjalistami i komunistami, ale są to zjawiska powszechne i coroczne; pozatem pierwszy maj minął bez żadnych wstrząsów, zamieszek i zaburzeń zadając tymsamem kłam wszystkim wyprzedzającym go plotkom i wieściom. Ogół społeczeństwa dowiódł, że nie jest przystępny dla żadnych przewrotów i rewolucyjnych zachcianek, zdolnych jedynie pogorszyć jego już i tak bardzo ciężkie położenie i pogrążyć go w odmęcie anarchji i nędzy.

Ogół społeczeństwa zdaje sobie jasno sprawę z tego, że jedyną możliwą drogą wybrnięcia z trudnej nader sytuacji jest bezwzględne zachowanie spokoju i że wszelkie zaburzenia i zamachy stałyby się tylko wodą na młyn naszych wrogów, a stryczkiem u szyi naszej wolności i niepodległości. Źródła, skąd te plotki pochodzą, wykazują, kto ma w tem interes, by był zamęt, popłoch i zamieszki w kraju. Są to żydzi, komuniści i w ogóle wrogowie naszego państwa i naszej państwowości. Chodzi im przedewszystkiem o to, by w mętnej wodzie łowić dla siebie ryby. Dla społeczeństwa atoli stąd ta płynie nauka, że w interesie naszym bezwzględnie leży, by w państwie został zachowany ład, porządek i spokój za wszelką cenę, a również, by nie ulegać łatwowiernie takim plotkom i sensacyjnym pogłoskom.

Wrogów bowiem naszych życzeniem, oraz dążeniem, nie tylko wywołanie w kraju rewolucji, ale również i utrzymywanie społeczeństwa w nieustannym rozstroju nerwowym, popłochu i panice.

Taki nastrój bowiem jak najfatalniej odbija się przedewszystkiem na całem naszem życiu gospodarczem, a propagatorom tegoż nastręcza możność robienia na nim świetnych interesów, według powyżej wyłuszczonej zasady, że w mętnej wodzie dobrze łowić ryby.

W Warszawie poza wypadkami starć wywołanych przez komunistów, przebieg 1 maja naogół spokojny.

Warszawa, 1. 5.

Święto robotnicze miało przebieg naogół normalny poza poszczególnemi wypadkami starć między komunistami a socjalistami. Na placu Teatralnym, gdzie zebrał się wielotysięczny tłum, znalazła się też grupa komunistów, wśród której przemawiali posłowie komunistyczni Sochacki i Warski. Nastrój był spokojny i wszystko byłoby się odbyło w porządku, gdyby komuniści po zakończonem wiecu nie przyłączyli się do pochodu socjalistycznego i nie wydobyli nagle transparentów i sztandarów z napisami antypaństwowemi, które dotychczas trzymali w ukryciu. Ta demonstracja antypaństwowa stała się pobudką do bójki między socjalistami i komunistami, która się zakończyła wyparciem komunistów z pochodu i rozproszeniem ich.

Również na Pradze przyszło do starcia. Grupa komunistów usiłowała przedostać się z tej dzielnicy do miasta przez most Kierbedzia. Na placu przed kościołem św. Florjana natknęli się komuniści na grupę socjalistów. Przyszło do zwykłej w takich wypadkach wymiany zdań i bójki, która się zakończyła odebraniem sztandarów i rozproszeniem komunistów.

Na placu bankowym komuniści usiłowali urządzić wiec niedozwolony. Policja rozproszyła gromadzących się.

Około 12 w południe, kiedy pochód socjalistyczny był już uformowany, doszło na rogu ulicy Miodowej do krwawego zajścia między obu pochodami, socjalistów i komunistów. Po obu stronach wystąpiły bojówki i padły strzały. Jeden człowiek został zabity, po obu stronach było kilkunastu rannych. W pół godziny później, gdy pochód docierał do ulicy Nowy Świat na odcinku pomiędzy Alejami Jerozolimskiemi a placem Trzech Krzyży, tuż obok straży ogniowej doszło do ponownego starcia między bojówkami socjalistycznemi i komunistycznemi. I tu padły strzały. Kilkanaście osób zostało rannych. Policja po zajściach natychmiast interwenjowała, rozpraszając tłum i oczyszczając plac.

Krwawy 1 maja w Nowym Dworze pod Modlinem.

Korzystając ze święta robotniczego 1 maja, grupa agitatorów komunistycznych w Nowym Dworze pod Modlinem usiłowała wywołać za wszelką cenę rozruchy komunistyczne. Agitatorom udało się zgromadzić tłum w liczbie około 300 osób i przy udziale komunizującego Związku metalowców przeprowadzić swoje antypaństwowe rezolucje, między innemi postanowiono zdobyć magistrat i rozbroić policję. W tem celu tłum ruszył o godzinie 11.30 na rynek, gdzie został zatrzymany przez oddział policji.

W tłumie niesiono transparenty z wybitnie antypaństwowemi napisami, wobec tego policja zamknęła ulicę, wzywając zgromadzonych do rozejścia się. Wezwanie to pozostało bez skutku, a tłum, podżegany przez agitatorów komunistycznych, zajął wobec policji groźną postawę, wznosząc okrzyki i nawołując do rozbrojenia policji, do zdobycia magistratu i ujęcia władzy w swe ręce w mieście. Policja dwukrotnie jeszcze wzywała tłum do rozejścia się, wreszcie dała salwę w powietrze.

Tymczasem agitatorzy podżegali w dalszym ciągu i tłum rzucił się naprzód, by rozbrajać policjantów. Policja, broniąc się, użyła broni palnej. Padły strzały, od których został zabity jeden z podżegaczy komunistycznych, usiłujący rozbroić policjanta. Kilku innych zostało rannych. Tłum został rozpędzony, wiele osób aresztowano.

W związku z tem udał się natychmiast na miejsce zajść z Warszawy zastępca starosty, prokurator i przedstawiciele władz policyjnych. Policja wydała zakaz natychmiastowego zaprzestania pochodu w Nowym Dworze.

Lublin naogół pracował 1-go maja.

Lublin, 1. 5. Ruch w mieście był zupełnie normalny. Sklepy polskie wszystkie otwarte. Pracownicy kolejowi wszyscy stawili się do swoich zajęć. Robotnicy zatrudnieni przy inwestycyjnych robotach miejskich pracowali. Natomiast nie przybyli do pracy robotnicy niektórych fabryk. Pochód P. P. S. przeszedł spokojnie ulicami miasta.

W Poznaniu spokój — pracy nie przerywano.

Dzień 1-go maja miał w Poznaniu i na terenie województwa poznańskiego przebieg zupełnie spokojny, jak zresztą corocznie. Praca nigdzie nie ustała, przeciwnie nawet wobec ostatnich przygotowań do otwarcia Targu, zarówno na terenie Targu jak i w mieście tempo jej wzmogło się w dniu wczorajszym znacznie. Pisma wszystkie wyszły. Jedyną oznaką tego dnia był wiec przy drodze dembińskiej i pochód manifestacyjny, zorganizowany przez P. P. S. o przebiegu zupełnie spokojnym.

1-go maja na Pomorzu.

Toruń, 1. 5. Wczoraj odbył się w Toruniu obchód 1-majowy tutejszej partji P. P. S. O godz. 3,30 odbył się wiec w sali „Concordia“, o 5,30 pochód robotników przez miasto, o godz. 8 ej zabawa robotnicza. Tak w Toruniu, jak i na terenie województwa pomorskiego dzień 1 maja przeszedł spokojnie. W zakładach przemysłowych i handlowych praca odbywała się bez przerwy.

Precz z bolszewikami w Polsce.

Warszawa, 28. 4. Dnia 26 bm. z okazji jarmarku przybyli do Chełma trzej posłowie N. P. Ch. wraz ze swym sekretarzem generalnym. Udali oni się na targ i zaczęli zwoływać ludzi na wiec. Ponieważ rozpoczęli przemówienia swoje na miejscu najruchliwszem, gromadzące się tłumy zatamowały zupełnie ruch. Starostwo wobec tego wydało rozporządzenie, ażeby ludzie się rozeszli. Posłowie jednakże nie zwracali na to zupełnie uwagi i przemawiali dalej, a nadto podrwiwali sobie z zarządzenia władz. Wobec tego starosta nakazał rozwiązać wiec. Zanim jednakże przybył na miejsce oddział policji, tłum zebrany na rzucone hasła: „Precz z bolszewikami“ rzucił się na posłów Bona i Szapiela oraz ich sekretarza. Poseł Hołowacz zniknął w tłumie. Tłum przybierał z każdą chwilą coraz groźniejszą postawę. Okładał pięściami i kijami posłów, których z opresji dopiero wybawiła policja. Kordon policji otoczył posłów i odprowadził ich do gmachu policji. Tłum jednakże nie ustępował. Posłowie przesiedzieli kilka godzin, a potem wynajętym autem wyjechali pospiesznie do następnej stacji, bojąc się siadać na pociąg w Chełmie, gdzie część tłumu czekała na posłów.

Tymczasem znaleziono na rynku posła Hołowacza, ukrytego pod wozem i sromotnie pobitego. Policji z trudem udało się przeprowadzić posła przez wzburzony tłum na dworzec, skąd już pierwszą klasą, chociaż z okładami na twarzy, pojechał do Warszawy.

Kredyty dla Pomorza.

Toruń, 30. 4. Pan wojewoda pomorski dr. Wachowiak, załatwił w Warszawie cały szereg ważnych spraw administracyjnych. Wczoraj był przyjęty przez ministra spraw wewnętrznych i ministra skarbu. Ten ostatni definitywnie zadecydował o pomocy kredytowej dla nowoutworzonego miasta Gdyni. Kredyt ten w wysokości 100 tysięcy złotych, płatny jest na rok obecny w dwóch ratach. Na skutek starań p. Wojewody u ministra robót publicznych i ministra pracy, przyznał wczoraj komitet międzyministerjalny na miesiąc maj sumę 120.000 złotych, jako kredyty inwestycyjne dla 5 miast pomorskich, niezależnie od kredytów dla Torunia i Grudziądza, z których pierwsze otrzymało 20 tysięcy zł, drugie 10 tysięcy zł. Pozatem minister kolei przyrzekł kontynuować pracę przy linji magistralnej Bydgoszcz—Gdynia.

Lokaut w górnictwie całej Anglji ogłoszony.

Londyn, 30. 4. Rada ministrów zebrała się dziś o godz. 23-ciej, celem obradowania nad sytuacją.

Po posiedzeniu o godz. 23.30 ogłoszono urzędowo. że lokaut w górnictwie w całej Anglji wchodzi w życie dziś o północy, albowiem rokowania, które rozpoczęły się pod przewodnictwem Baldwina, ponownie o godz. 21-szej przedstawicieli obu stron, zostały definitywnie rozbite.

Co poprzedziło decyzję lokautu?

Londyn, 30. 4. Rząd angielski wydał w ciągu dzisiejszego popołudnia wszelkie zarządzenia, jakie okazały się konieczne w związku z generalnym lokautem w górnictwie, jakie ma nastąpić jutro.

Na specjalną tajną radę zaproszono króla, celem przeprowadzenia ustawy wyjątkowej. Członkowie tajnej Rady, lord Balfour, lord Morif Houkey, udali się wieczorem do Izby Gmin, aby jako reprezentanci króla być obecnymi w konferencji, jaką odbywa Baldwin z właścicielami kopalń.

Po południu po posiedzeniu tajnej rady odbyła się nowa konferencja Baldwina z wydziałem przemysłowym kongresu związków zawodowych, na której kongres złożył deklarację, stwierdzającą, iż robotnicy są gotowi do dalszych rokowań, o ile właściciele kopalń przez cofnięcie uchwały lokautowej wytworzą atmosferę ugodową. Robotnicy są gotowi na zasadzie tymczasowego układu pracować za płacą dzienną, zamiast dotychczasowej tygodniowej i w czasie tego prowizorjum utrzymywać kopalnie w ruchu przy poparciu rządu. W razie ogłoszenia lokautu, inne związki zawodowe przystąpią natychmiast do strajku celem poparcia górników, oraz do bojkotu transportów węgla do Anglji.

Zarządzono wszystkie środki bezpieczeństwa. Pomimo energicznego tonu kongresu, dziś wieczór w kołach finansowych i gospodarczych, zbliżonych do rządu, przeważało zdanie, że w ostatniej chwili da się doprowadzić do skutku tymczasowy układ, któryby dopomógł do usunięcia katastrofy i umożliwił dojście do porozumienia.

Wiadomości.

Nowemiasto, dnia 5 maja 1926 r.

Kalendarzyk. 5 maja, Środa, Pius, pp. w; Krescencja, m.
6 maja, Czwartek, Jan w Oleju, ap.
Wschód słońca g. 4 — 23 m, Zach. słońca g. 19 — 31 m.
Wschód księżyca g. 2 — 34 m. Zach. księżyca g 12 — 15 m.

Z miasta i powiatu.

Obchód 3-go maja.

Nowemiasto. Powietrze w dniu trzeciego maja, posępne, przejmująco chłodne, częściowo dżdżyste było jakoby wiernem odzwierciedleniem naszego położenia gospodarczego i politycznego, oraz nastrojów panujących wśród szerokich warstw ludności polskiej. Ciężkie położenie gospodarcze, niewyraźna sytuacja polityczna kamieniem nam przygniata ducha i zatruwa radość życia. Ale właśnie dla tego potrzeba silniejszej podniety, i bodźca zewnętrznego celem pokrzepienia, ożywienia i podniesienia upadającego ducha narodu. Dlatego też nakaz dany z góry urządzenia w tym roku skromnego tylko obchodu trzeciego maja ze względu na ciężkie nasze położenie wydaje nam się niezbyt szczęśliwy i odpowiedni.

Nie gasić do reszty ducha narodu, ale go podnosić, rozpłomieniać, aby zdolen był znieść brzemię trudnej niedoli. Jednym z takich środków wywołania podniosłego nastroju, to uroczysty pochód. Przez lata całe był on głównym punktem i atrakcją programu obchodowego 3 maja, zniesiony obecnie odjął uroczystości trzeciego maja główny jej urok i krasę. Tam, gdzie istnieją załogi wojskowe, ich widokiem krzepić się ma możność miejscowa ludność. W innych natomiast miejscowościach święto 3 maja pozbawione tego czynnika budującego i podnoszącego na duchu nie wywołuje już takiego podniosłego nastroju jak dawniej i czyni tę uroczystość narodową mniej uroczą. Oczywiście, dla wielu już samo wspomnienie tej epokowej chwili z 3 maja wystarcza do wywołania w duszy swojej odpowiedniego podniosłego nastroju, ale dla szerokich mas potrzebny jest widok czegoś okazałego i wspaniałego, celem uzmysłowienia im doniosłości rocznicy, którą się obchodzi. To też i nasze miasto boleśnie odczuwa zniesienie uroczystego, tradycyjnego pochodu i życzeniem ogólnem jest, by go na przyszłość przywrócono. Pozatem obchód rocznicy odbył się u nas programowo. O dziesiątej przed południem odbyło się uroczyste nabożeństwo kościelne upiększone śpiewem chórowym oraz podniosłem kazaniem miejscowego ks. prob. Papego, w którem to nabożeństwie udział wzięli przedstawiciele miasta i powiatu, urzędów poszczególnych, oraz towarzystwa ze sztandarami. Po południu o godzinie trzeciej koncertem miejscowej orkiestry zapoczątkowano w parku miejskim zabawę ludową urozmaiconą udanym śpiewem, pięknym korowodem młodzieży szkolnej, sprawnemi ćwiczeniami sokolemi oraz innemi miłemi niespodziankami. Niestety chłód przejmujący oraz mżący, przykry deszcz hamował nastrój zabawowy, aczkolwiek przeszkodzić dość ożywionej zabawie nie był w stanie. Wieczorem o godzinie 8-mej w sali Hotelu Polskiego odbyła się zapowiedziana i ogłoszona wieczornica, na którą złożyło się słowo wstępne wygłoszone z werwą ze strony p. Dr. Zerbego, a wyjaśniające nam znaczenie tego dnia oraz obowiązki nam z niego wypływające, a zakończone jędrnym okrzykiem na cześć Rzeczypospolitej jako i jej najwyższego przedstawiciela, Prezydenta p. Wojciechowskiego oraz z przedstawienia sztuki historyczno-ludowej w 5 odsłonach Władysława Anczyca: „Kościuszko pod Racławicami" odegranej przez znany zespół Teatru Amatorskiego P. O. Z. T. i Ch. L.

Sztuka ta składająca się z luźno ze sobą złączonych obrazów plastycznie nam jednak odtwarza najważniejsze momenty pierwszej fazy powstania kościuszkowskiego. Już sam wybór tej sztuki na dzień trzeciego maja uważać należy za bardzo szczęśliwy. Zdolna ona przecież przedstawieniem najwznioślejszych porywów patrjotycznych ówczesnego społeczeństwa równe uczucia wzbudzić i wówczesnych widzach. By jednak zdecydować się na odegranie tej sztuki, technicznie trudnej do przeprowadzenia, trzeba mieć dużo odwagi i dużo siły i woli do pokonania tak znacznych trudności i przeszkód wobec skromności środków stojących do dyspozycji aktorom, a przedewszystkiem reżyserowi. A jednak odtworzenie sztuki było nietylko udatnie, ale i jako całość, a również i we wszystkich, głównych rolach wprost mistrzowskie. To też publiczność nie szczędziła rzęsistych, entuzjastycznych oklasków. Cześć za to należy się aktorom, a szczególne uznanie przedewszystkiem niezmordowanemu w pracy narodowej reżyserowi p. Swarowskiemu za trudy i mozoły poniesione dla sprawy zbożnej na niwie oświatowej.

Iluminacja nalepkowa.

Z uznaniem podnieść należy, że dekorowanie okien nalepkami T. C. L. coraz bardziej się u nas przyjmuje. Były okna rozmaitych kamiennic — szczególnie rozmaitych instytucyj wprost zalepione nalepkami, ale było jeszcze dużo okien wystawnych zupełnie bez nalepek i to w rynku. Jest to niedbalstwo nagany godne, które w następnym roku powtórzyć się nie powinno.

Urzędnicy a wybory do rady Miejskiej.

Nowemiasto. Dnia 28. 4. br. na zebraniu urzędniczem z okazji protestów, przeciw łataniu budżetu skórką urzędniczą, po za porządkiem dziennym, była rozpatrywana sprawa zbliżających się wyborów do rady miejskiej.

Jednomyślnie zgodzono się na wystąpienie z własną listą kandydatów i w tym celu, powołano komitet, który ma się zająć zwołaniem specjalnego zgromadzenia w tej sprawie.

Do samych wyborów, zgłoszą urzędnicy połączenie list z innymi ugrupowaniami niepolitycznemi by nie tracić głosów.

Urzędnicy, stanęli na stanowisku, że liczbą dorównują innym ugrupowaniom gospodarczem, i że dotychczasowe ich bierne zachowanie się w sprawach społecznych miasta w dalszym ciągu, jest niedopuszczalne. Uważając, że rada miasta nie jest żadnym terenem dla polityki partyjnej, lecz jako jednostka gospodarcza kraju, winna w swym łonie zawierać wszystkie czynniki utrzymujące miasto, więc też i urzędników.

Do dobrobytu miasta i do jego rozrostu, w pierwszej linji przyczyniają się urzędnicy. Bowiem jest to żywioł, który całe swe zarobki czerpane z poborów oddaje temu miastu w różnej postaci, nic sobie nie zatrzymuje. Im większa liczba urzędów w mieście, tem szybciej rozwija się miasto, słusznem więc, że urzędnicy chcą też mieć wpływ na gospodarkę w mieście.

Posiedzenie Sądu ławniczego w Nowemmieście

z dnia 28 kwietnia 1926 r. Udział brali panowie sędzia Domagała jako przewodniczący, Grabowski i Czarnecki jako ławnicy, burmistrz Kurzętkowski jako podprokurator, sekretarz Goetz jako protokolant. Załatwiono 15 spraw karnych a mianowicie: 1. R. K. z Mroczna nie podała konia do spisu, za co odebrała mandat karny na 10 zł. grzywny względnie 3 dni aresztu. 2. A. M. z Sugajenka za kradzież leśną. Zawyrokowano na 5 zł. grzywny względnie 1 dzień więzienia i zwrot wartości skradzionego drzewa w wysokości 1 zł. 3. A. W. z Sugajenka uprawiał nielegalnie liści tytoniowe. Zawyrokowano na 12 zł. grzywny względnie 3 dni aresztu. 4. L. St. z Nowegodworu zabrał torebkę damską wartości 20 zł. zawierającą 100 zł. gotówki. Zawyrokowano na 6 tygodni więzienia. 5. J. B. z Cichego uwolniono z zarzutu kradzieży leśnej na szkodę Skarbu Państwa. 6. M. W. z Tereszewa zakupiwszy towaru w sklepie B. C. w N. w kwocie 9,10 zł. ulotniła się bez zapłacenia. Zawyrokowano na 25 zł. grzywny względnie 5 dni więzienia. 7. K. B. z Łąkorza zabrał jeden stóg wiki wartości 600 zł., zawyrokowano na 7 dni więzienia. 8. A. Ł. z Bratjana przywłaszczył sobie bezprawnie jeden karabin wojskowy. Zawyrokowano na 20 zł. grzywny względnie 4 dni więzienia i konfiskatę karabinu. 9. J. K. i K. K. z Tereszewa zabrali wspólnie 2 kawałki drzewa. Sprawę odroczono celem przeprowadzenia dalszego dowodu. 10. A. Ż. z Szafarni zabrał 15 jaj i uszkodził na ciele Z. S. niebezpiecznem narzędziem mianowicie kamieniem w głowę. Sprawę odroczono dla przeprowadzenia dowodu. 11. Ł. A. z Wielkich Bałówek popełnił kradzież leśną na szkodę Skarbu Państwa. Ponieważ nie stawił się na rozprawę, uchwalono przymusowe sprowadzenie na przyszłą rozprawę. 12. i 13. P. Ż. nie trzymał w czasie tłumienia wścieklizny psa swego w zamknięciu. Cofa sprzeciw naprzeciw mandatowi karnemu w wysokości 15 zł. 14. F. K. z Sumina transportował z synami jałowicę i stadnika poza obszar gminy, nie będąc w posiadaniu przepisowego świadectwa pochodzenia. Zawyrokowano na 5 zł. grzywny względnie 1 dzień aresztu. 15. T. C. i wspólnicy z Borku znieważyli sekretarza wójtostwa, stawili opór przemocą i groźbą sekretarzowi i słudze wójtostwa ponadto zerwali pieczęć urzędową umyślnie i bez uprawnienia. Celem przeprowadzenia dalszych dowodów odroczono rozprawę.

Egzamin mistrzowski.

Lubawa. Przed Izbą Rzemieślniczą w Grudziądzu złożyli swój egzamin mistrzowski p. p. Konrad Sołobodowski, krawiec z Lubawy i Józef Kasprowicz, szewc z Lubawy, obaj z predykatem dobrze.

J. Kraszewski. 50

CZARNA PEREŁKA

POWIEŚĆ. (C. d.)

W tym stanie ducha błogim, który wynagradza największe cierpienia ideą sprawiedliwości nadziemskiej, czuwającej nad człowiekiem — znalazł ją doktor i proboszcz muranowski.

Gdy ich ujrzała we drzwiach, gdy ujrzała oblicze przyjaźnie, uśmiechnięte kapłana, do którego jak do ojca duchownego nawykła była od dzieciństwa, wyciągnęła ku niemu ręce z uśmiechem i okrzykiem:

— A! co za szczęście!

— Dziecko moje! — zawołał rozrzewniony kapłan — dziecko moje! przynoszę ci i zwiastuję od progu uwolnienie, uniewinnienie, triumf.. Wszystko skończone.

— Byćże to może! w jaki sposób?

— Uspokój się pani — rzekł doktor — ksiądz proboszcz opowie jej wszystko. W każdej chwili możesz powrócić do domu; niema już ani cienia wątpliwości. Źli ludzie zawstydzeni zostali.

— Mój Boże! o mój Boże! — wołała Lenora składając ręce — jam się już tego spodziewać nie śmiała. To chyba święty ten anioł, matusia moja droga, zstąpiła z niebios i dała świadectwo niewinności dziecięciu.

— Zaprawdę, odgadłaś! — rzekł proboszcz — jeśli nie ona, cień jej, głos jej, wola rozstrzygły. Staruszka pamiętała na wszystko, znała ludzi, a kochała cię jak córkę... Dała tego dowód, składając na ręce moje osobno spisany akt urzędowy, tyczący się owych klejnotów, które są tobie przeznaczone... Dziś wszystko się to wyjaśniło przed sądem... jesteś wolną i Bóg dał niezależną... Wartość tego daru przechodzi to, co ci było zapisano...

— Ja tego przyjąć nie mogę — odezwała się Lenora.

— Zaczekaj, oto jest akt i słowa nieboszczki: „Znając szlachetne usposobienia i bezinteresowność wychowanicy mojej i to przewidzieć mogę, że daru mojego przyjąć nie zechce — ale ją zaklinam z za grobu w imię miłości, jaką dla mnie miała, ażeby go nie odrzucała, jeźli nie chce, bym bolała nad tem, że najgorętsza wola moja się nie spełni... Rodzinie mej zostawiam więcej, niż wartość tych klejnotów, które były moją osobistą własnością".

Lenora słuchając, płakała, doktor i ksiądz milczeli.

— Są potrzebniejsi odemnie — odezwała się po cichu — darem jej rozporządzę... w myśl jej... to później... ale jam niewinna i wolna!!... jam czysta...

— I najmocniej proszę — przerwał doktor — ani się bez mojego pozwolenia ruszać z łóżka, ja wieczorem przyjadę po was... nie wprzódy...

Zostawiając proboszcza, któremu w pomoc przyszła siostra Felicja, doktor odjechał. Zacna zakonnica na wieść o uniewinnieniu Lenory, do której się sercem całem przywiązała, wbiegła zapłakana z radości i rzuciła się jej na szyję.

— Błogosławione imię Pańskie! — zawołała — błogosławione imię tego, który niewinnych dźwiga i podnosi.

— Cudem — dodał proboszcz — Sławmy imię Jego...

I kapłan ukląkł, aby odmówić modlitwę dziękczynną, a Lenora ze złożonemi rękoma, siedząc w łóżku zapłakana, powtórzyła słowa modlitwy. Scena była rozczulająca...

Doktor nie bez przyczyny chciał, by Lenora wypoczęła jeszcze, nim ją do domu przyniosą, bo choć radość leczy, są wypadki, że jej znękane serca znieść nie mogą. Chciał przytem, ażeby triumf sieroty uczynić tak głośnym i uroczystym, jak jawne i okrutne było prześladowanie. Pojechał do pani Laury, rozesłał do znajomych, dano znać lordowi, który nie przestał się interesować Lenorą, Zbigniewowi i matce jego; postanowiono, aby jak najwięcej osób pojechało po chorą i odwiozło ją do dawnego mieszkania, okazując jej zasłużone współczucie.

Pan Alfred powracał wieczorem od prawnika, do którego wysłała go matka na naradę, czyby przeciwko aktowi ś. p. wojewodziny prawnie coś działać nie można — gdy w pobliżu pałacu Zamojskich spotkał ten szereg powozów... odprowadzający Lenorę. Poznał ją siedzącą w karecie z doktorem, panią Laurę, lorda, kilku jego przyjaciół, i odgadł łatwo znaczenie tego rodzaju manifestacji. Zbladł, zagryzł usta, ale się w nim, zazwyczaj obłudnym, tak wszystko wzburzyło, iż wróciwszy do domu pohamować się nie mógł. Wpadł do pokoju matki rzucając o stół kapeluszem z wyrazem takiego dzikiego gniewu na twarzy, iż się hrabina przelękła...

— Co ci jest, Alfredzie? co ci jest!

— To są łajdaki! to niepoczciwi ludzie... to szuje, to demagogi... gałgany...

— Ale kto?

— Ta niepoczciwa Laura, ten doktor intrygant, głupi lord... (C. d. n.)

Podatek majątkowy.

Zgodnie z zarządzeniami Ministrstwa Skarbu płatną była dotychczas jedynie $^1/_4$ część różnicy pomiędzy płatnemi trzema definitywnemi ratami (od płatników od 5 stopnia w zwyż w I. grupie kontyngentowej 60% tych rat), a wpłatami uskutecznionemi w formie zaliczek i prowizorycznych rat podatku majątkowego. —

Obecnie, zanim zmiana poboru podatku majątkowego nie zostanie rozstrzygnięta w drodze ustawodawczej, wyznacza Ministerstwo Skarbu terminy płatności pozostałej części wspomianej różnicy i rozkłada ją na dwie równe raty, płatne:

I-sza do końca maja 1926 r.,
II-ga „ „ października 1926 r.

Zarazem Ministerstwo Skarbu komunikuje, że pobór powyższych rat od płatników od 5 stopnia w zwyż, których majątki zaliczono do I i III grupy kontyngentowej, został ograniczony narazie do wysokości definitywnego wymiaru podatku majątkowego **bez zwyżki kontyngentowej** (przedz. 2 kol. 1 i 3 nakazu płatniczego wzór Nr. 25 wzgl. kol. 3 nakazu płatniczego wzór nr. 26).

Dla właścicieli domów, podlegających ochronie lokatorów, utrzymuje się w mocy wyznaczone poprzednio terminy płatności wspomianej różnicy a mianowicie:

I-sza rata do dnia 15 lutego 1926 roku
II-ga „ „ „ 15 maja „ „
III-cia „ „ „ 15 sierpnia „ „
IV-ta „ „ „ 15 listopada „ „

Powyższe podaje Urząd Skarbowy do wiadomości.

Nowemiasto, dnia 29 kwietnia 1926 r.

Kierownik Urzędu: (—) Tytulski.

Kilka słów do Szanownych Lubawian!

Lubawa. Każde dziecko w naszem poczciwem miasteczku wiedziało, że w niedzielę, 23 ub. m. drużyna harcerska z Lidzbarka odegra w sali p. Kowalskiego obrazek sceniczny „Orlęta“, jako dopełnienie „Dnia Harcerza“ w Lubawie. — Na popołudniowych zawodach lekkoatletycznych naszych drużyn było dosyć dużo publiczności, więc myślę sobie: Oho! Lubawa zaczyna się interesować harcerstwem nie na żarty! No, chwała Bogu! — Tak dalece wszystko w jaknajlepszym porządku. — Wieczorem o godz. 8 ej przychodzę na salę — ale co to? — Sala świeci kompletną pustką. W pierwszych rzędach zaledwie kilka krzeseł zajętych — pozatem w środku (II. i III. miejsce) trochę publiki — natomiast „galerja“ pełna — uczniowie seminarjum przeważnie. Przedstawienie odbyło się wobec pustej prawie sali — a trzeba przyznać, że mali aktorzy włożyli dużo pracy w swą grę — nie wchodzę w detale.

Ale dlaczegoż u naszych Szanownych Obywateli i Obywatelek starszych i młodszych — taka obojętność dla spraw harcerskich??

Że jest źle — na ten temat stęka każdy dziesięć razy na dzień i tyleć razy w nocy. Ale jak złemu zaradzić — o tem sobie nikt w duszy nie zaśpiewa. Ale przecież harcerstwo — to jedna ze ścieżek, prowadzących do odrodzenia społeczeństwa, do dźwignięcia ducha ze zgnilizny życiowej — z brudu i śmiecia, — prowadzących ku świetlanym zorzom!

Zaprawdę mówię ci, Lubawo — niedziela ostatnia niezbyt chlubnie zapisała się w twej kronice! —

Pan Standara, założyciel i komendant drużyny w Lidzbarku, który prowadził regję przedstawienia, nie szczędził trudów i starań, a tymczasem spotkał go u nas taki zawód. Zamiast dochodu, który miał być obrócony na zakup mundurków dla biedniejszych harcerzy, miał p. Standara jeszcze kilkadziesiąt złotych deficytu.

Podziała to na młodego działacza jak wiadro zimnej wody, która zarazem okropnie może spłókać słoneczne barwy idei jego...

Młodzi harcerze z Lidzbarka także niebardzo się ucieszyli z „gościnności“, z jaką ich Lubawa podjęła w swe mury.

No, ale to wszystko zresztą nic takiego — nieprawda? Niema o co robić hałasu. Co tam „takie harcerze“ mogą dużo pokazać — nie opłaciłoby się iść. — Racja! całkiem słusznie! — A zresztą są ważniejsze o wiele sprawy, jak przedstawienie harcerskie — choćby np. urządzanie pikniku itp. — Ci, co poszli na przedstawienie — nie mieli widocznie nic lepszego do roboty — a zresztą — hm! — kto ich tam wie, dlaczego poszli...

Ale ja im za to mówię: Cześć! — a wam, którzyście tego nie uczynili, zupełnie do uszka, że nikt nie usłyszy: poprawcie się! — — Dobranoc! przyjemnych marzeń! Laudin.

Dzień Harcerza w Lubawie.

W niedzielę, dnia 23 ub. m. urządziły drużyny lubawskie zawody lekkoatletyczne o pierwszeństwo w tutejszym Parku Wolności. Niebo jakoś bardzo łaskawe było na harcerstwo, bo pogoda była cudna. O godzinie 14,30 wymaszerowały obie drużyny przy dźwiękach silnej orkiestry seminaryjnej na boisko. Przodem postępowali młodzi atleci i gladjatorzy a każdy z nich miał napewno w sercu marzenie o zwycięstwie — o gałązce wawrzynu... Wspaniale wyglądała całość, tylko jedna z panienek lubawskich powiedziała zgorszona: Fe, tak dużo ciała widać — bo nasi atleci byli już w swych kostjumach sportowych. No, ale to już troszkę za dużo pruderji. Publiczność lubawska dosyć licznie ściągnięta do Parku — ale czy to przypisać zainteresowaniu się harcerstwem, czy też jakim, innym powodom, o których się filozofom nie śniło — „that is the guestion“. Zawody które się następnie rozegrały dały przewagę 92 punktów drużyny seminaryjnej nad drużyną gimnazjalną, co wydaje się dość dziwne, bo jak się później dowiedziałem, drużyna seminaryjna (I lubawski im. J. Hallera) miała po za sobą zaledwie 2 tygodniowy trening.

Oprócz pięcioboju drużynowego, na który złożyły się: bieg 100 metrowy, rzut dyskiem, skok w wyż, skok w dal i rzut kulą, odbyły się jeszcze walki jednostkowe: rzut oszczepem i rzut granatem. Najdalszy rzut oszczepem uzyskała drużyna seminaryjna, II miejsce drużyna gimn., III miejsce znów druż. semin. Rzut granatem: I miejsce drużyna sem., II i III gimn.

Całość zawodów dawała dosyć miły widok. Widać, że i u nas zaczyna się publiczność interesować szlachetnym sportem. Cześć zaś się należy drużynom harcerskim za ich pracę i za to, że pielęgnują u siebie sport w myśl zasady: Mens sana in corpore sana!..

Przyjaciel Harcerstwa.

Ks. Hackert, prob. ze Starogardu, przed sądem w Grudziądzu.

Dzień pierwszy rozprawy.

Dnia 26 b. m. rozpoczęła się przed sądem okręgowym w Grudziądzu rozprawa przeciw ks. prob. Hackertowi ze Starogardu.

Po stwierdzeniu personaljów oskarżonego przewodniczący pyta:

— Narodowość? — **Oskarżony:** Jestem Niemcem, obywatelem polskim. Prokurator wyjaśnia, że obywatelstwo ks. Hackerta nie zostało dostatecznie ustalone.

— **Przew.:** Jaki jest stosunek ks. prob. do wojska? — **Osk.:** (z dumą) Służyłem w armji niemieckiej jako proboszcz dywizyjny na froncie. Rangi tej nie przyznano mi dotychczas w wojsku polskiem. **Przew.:** Czy oskarżony otrzymał odznaczenia niemieckie i jakie? **Osk.:** (dumnie)! Tak, otrzymałem „krzyż żelazny“ i „krzyż zasługi“. **Przew.:** A zaco ks. prob. te ordery otrzymał? **Osk.:** Zdaje mi się, że za złe rzeczy nie otrzymuje się orderów.

Przewodniczący zadaje następnie pytania co do wiecu w dniu 18. 11. 23, na którym ks. Hackert wyrażał się, że „zamiarem rządu jest zrobić z księży takich urzędników, jakimi byli dawni żandarmi rosyjscy“, że „ani Bismark, ani rząd niemiecki nie ruszali dóbr proboszczów“. **Przew.:** Co ks. prob. pod tem rozumie? Czy rząd polski zabiera dobra proboszczów? **Osk.:** Rząd Polski przejął od Prusaków 400.000 ha ziemi, za które nie płaci zobowiązań na rzecz księży. **Przew.:** Ks. prob. jest Niemcem, a gdzie ks. prob. nauczył się tak dobrze mówić po polsku? **Osk.:** Żyłem obok Grudziądza u państwa Kulerskich, kręciłem maszynę i pomagałem p. Kulerskiemu drukować „Gazetę Grudziądzką“. Tam nauczyłem się po polsku mówić.

Po przesłuchaniu oskarżonego przystąpiono do przesłuchiwania świadków.

Pierwszy zeznaje posterunkowy Pol. Państwowej ze Starogardu, p. Slusarek, odczytuje kopję raportu złożonego po wiecu swej władzy. Na pytanie przew., czy raport zawiera dosłownie to, co oskarżony mówił na wiecu, świadek odpowiada, że ważniejsze zdania notował sobie dosłownie podczas przemówienia oskarżonego.

W toku swych zeznań świadek potwierdza większość zarzutów wyszczególnionych w akcie oskarżenia, jak np. takie odezwania się ks. Hackerta: „Gdybym był urzędnikiem, nie mógłbym przemawiać, gdyż skreśliliby mi „**Westmarkenzulagi**“. W Polsce krępuje się kościół bardziej niż za Bismarka w Prusach“.

Następny świadek, posterunkowy Pol. Państw. Ritter, ustala, że na wiecu panowało silne podniecenie, wywołane przemówieniem ks. Hackerta, tak, że musiał wyprowadzić z sali p. inż. Dziedziula, na którego część obecnych chciała się rzucić i poturbować. Inż. Dziedziul przemawiał po ks. Hackercie, wyjaśniając zebranym motywy, dla których Sejm uchwalił reformę rolną.

Z kolei zeznaje starosta ze Starogardu p. dr. Bogocz i stwierdza, że ks. Hackert stale wyzyskuje w perfidny sposób przy każdej sposobności różnice dzielnicowe. Odciągał również wiernych Starogardu od brania udziału w mszach polowych, jakie urządzała wojskowość w dniach 3-go maja. Ks. Hackert naznaczał w tym samym czasie mszę św. w kościele parafjalnym, zapowiadając wiernym od ołtarza, że obowiązek katolika dopełnionym być może tylko przez branie udziału w nabożeństwie kościelnem a nie w mszach św. polowych. Oskarżony wpłynął również na delegację N. P. R., ażeby zagroziła p. staroście, iż nie weźmie udziału w obiedzie wydanym na cześć Prezydenta Rzeczypospolitej, o ile na obiad nie zostanie zaproszony również ks. Hackert.

W kazaniach kościelnych używał ks. Hackert takich zwrotów: „Chcieliście mieć wasz raj polski, macie teraz raj, w którym nago chodzicie“. Staroście p. dr. Bogoczowi donoszono częstokroć, że ks. Hackert wygłasza kazania treści politycznej, w których ujemnie mówi o państwie polskiem, władzach polskich, o Polakach z innych dzielnic i duchowieństwie polskiem.

Ks. Hackert, dzięki swej zamożności, potrafił sobie zjednać mir u robotników starogardzkich i używał tego wpływu na tępienie ducha narodowego w podległych mu towarzystwach. P. starosta dr. Bogocz powołuje się w swych zeznaniach na szereg poważnych świadków, którzy mają potwierdzić jego zeznania. Do wiadomości świadka dochodziły takie np. powiedzenia ks. Hackerta: „Dopóki w Pelplinie jest biskup Rosentreter nic mi się złego nie stanie.“ „Ja się w Polsce niczego nie boję; jeśli coś zajdzie to „die Arbeiter werden mich schon retten“.

Rewelacją dla sądu było stwierdzenie, że żadne z towarzystw podległych ks. Hackertowi nie brało udziału w uroczystościach konsekracyjnych ks. Okoniewskiego w Pelplinie.

Oskarżony starał się osłabić doniosłość zeznań starosty i tłumaczy się np. w ten sposób: „Nikt nie mógł mi zabronić przywitać tego, kto jest niby przedstawicielem państwa polskiego“ (mowa o Prezydencie Rzeczypospolitej). — „Niby“ podkreśla prezes sądu.

Druzgocącem dla oskarżonego było również zeznanie następnego świadka, p. Żbika, Mazura z pochodzenia. Świadek był na kazaniu niemieckiem ks. Hackerta, na którem ten krytykował traktat wersalski, mówiąc o niesprawiedliwości dziejowej jaka dotknęła „serce Europy“ (Niemcy).

P. Żbik był członkiem kilku towarzystw, w których rej wodził ks. Hackert. Za krytykę antynarodowej działalności ks. Hackerta, został przez ks. proboszcza z tych towarzystw usunięty, a jako warunek pojednania postanowił mu oskarżony w liście szereg warunków. Gdy świadek nie zgodził się odwołać swych twierdzeń zamieszczonych w „Dzienniku Starogardzkim, ks. Hackerta nie udzielił mu Komunji św.

Oskarżony nie przeczy; na usprawiedliwienie swej działalności w towarzystwach podaje, iż piękności utworów Mickiewiczowskich (np. Świtezianka) uczył w tłumaczeniach niemieckich własnego utworu (konsternacja wśród sądu i na sali).

Zeznaje następnie inspektor szkolny ze Starogardu, Odya. Stwierdza on, że w r. 1920, ks. Hackert ówczesny przew. Rady miejskiej, protestował przeciwko wprowadzeniu podręczników polskich do szkół powszechnych polskich, na które Rada Miejska miała wyasygnować w formie zaliczki około 2000 mk., tłumacząc to obawą nadmiernego obciążenia budżetu miejskiego.

Następnie świadek, Pujanek ustala, że ks. Hackert używał z ambony i prywatnych rozmów do zohydzania państwowości polskiej. Na podległe mu towarzystwa wywierał presję, zakazując np. czytania polskiej prasy.

Zeznaje ostatni ze świadków, naczelny redaktor „Gazety Narodowej“ p. Sędzicki z Torunia, który opowiada o wyborach do Rady Miejskiej.

Ks. Hackert żądał postawienia na pierwszych miejscach w **tej liście Niemców**, na co przedstawiciel inwalidów nie przystał.

Mimo to okazało się później, że zmiany poczyniono, skreślając nazwiska Polaków, i wstawiając na to miejsce **dwóch Niemców**. Obozowi narodowemu w Starogardzie groził również rozpoczęciem ostrej walki, gdyby w tej sprawie wniósł protest.

Swego czasu złożył ktoś w administracji „Dziennika Starogardzkiego“ ofiarę na kościół. Ks. Hackert ofiary nie przyjął, tłumacząc się, iż nie mógł przyjąć ofiary od pisma, w którem po wiecu 18 listopada 1923 r. nazwano go „nierogatem bydlęciem i świnią“.

Przewod.: I ks. proboszcz pisma nie zaskarżył? **Osk.:** Nie odpowiadam na takie obelgi pisma.

Na tem rozprawę, trwającą od godz. 9 rano do 9 wieczorem przerwano.

Drugi dzień rozprawy.

W środę, 28 ub. m. byli badani świadkowie obrony. Zeznania ich nie przyniosły nic nowego, aczkolwiek starali się przedstawić działalność ks. Hackerta z jaknajlepszej strony. Zarówno świadek p. Bucholz, b. burmistrz Starogardu, jak ks. Vermuth, a także p. Pilar, budowniczy, obracali się w ogólnikowych twierdzeniach, jakoby oskarżony nie występował przeciw Państwu, ale nie mogli przytoczyć na to żadnych dowodów.

Przyznają natomiast, że w mieszkaniu oskarżonego wiszą portrety cesarzy niemieckich. Ks. Hackert wyjaśnia, że obok portretu Wilhelma II wisi portret b. Naczelnika Państwa, Piłsudskiego.

Z innych świadków na uwagę zasługują zeznania świadka Jankowiaka, kanonika ze Starogardu, który słyszał kazania, podburzające przeciw Państwu.

Posterunkowy Pol. Państw. ze Starogardu przyniósł ze sobą oryginalne notatki, jakie robił w czasie przemówienia ks. Hackerta na wiecu 18. 11. 1923 r. Notatki zawierały rzeczywiście większość zdań, jakie zarzuca akt oskarżenia ks. Hackertowi.

Naczelnik Okręgowego Urzędu Pol. Politycznej w Toruniu, p. Lisowski, na pytanie przewodniczącego, czy uważa ks. Hackerta za germanizatora, zasłania się tajemnicą urzędową. Stwierdza natomiast, że na miejscu były robione dochodzenia w sprawie otrzymywanych przez oskarżonego pieniędzy z zagranicy „na cele filantropijne“, w sprawach zohydzania Państwa Polskiego na kazaniach i zebraniach, podburzanie obywateli niższych warstw społecznych przeciw Polsce, donaszano mu również o tem, że ks. Hackert wieńczy obrazy dawnych cesarzy niemieckich wiązankami kwiatów itp., które to fakty zostały przez dochodzenia w zupełności potwierdzone.

Obrona stawia szereg wniosków o powołanie nowych świadków na różne okoliczności. Prokurator sprzeciwia się. Sąd po półtoragodzinnej rozprawie uwzględnia w części wnioski obrony, między innemi o przesłuchanie Wojewody Pomorskiego, p. dr. Wachowiaka oraz zawezwania Siostry Prowincjałki S. S. Elżbietanek z Poznania na przyszłą rozprawę, poczem rozprawę odracza aż do ukończenia nowych dochodzeń.

W środę 28 ub. m. rozprawa trwała od godziny 10-tej rano z przerwami aż do godziny 4-tej po południu.

Wieniec składek

na zakupienie lampy projekcyjnej dla T. C. L.

Wezwany przez p. Tomorowicza ze Study, składam **5 zł** na aparat projekcyjny T. C. L., prosząc **p. Lamberta** z **Jakóbkowa** o łaskawe przyczynienie się do dalszego powiększenia rozpoczętego wieńca.

Dołęga-Lewandowski Ruda.

Z Pomorza.

Parodja pochodu.

Brodnica. I Brodnica w dniu pierwszego maja miała swój pochód. Aranżerowie tegoż atoli napewno dzisiaj żałują tego, że nie usłuchali głosu ostrzegawczego ze strony poważnej: „Dajcie spokój pochodowi, bo się tylko ośmieszycie. Ludność przekona się naocznie, jak nikła wasza liczba". Nie usłuchali, bo wiedzieni manją wielkości nie chcieli dać innym większem miastom na górę; no i dokazali swego. Dwie czerwone płachty zawieszone na patykach, za niemi orkiestra coś w rodzaju znanej „bremeńskiej kapeli", której tony dostosowane do siebie, jak źrenice zesowatych ócz, i 20-tu czerwono zabarwionych towarzyszy, a za nimi 10 towarzyszek z dzieciarami na rękach, to cały orszak pochodowy. Nasi robotnicy niesocjaliści zajęci przy budowlach i innych pracach miejskich z politowaniem patrzyli na ten lilipuci pochód, nie szczędząc drwinek i kpin pod adresem swych uwiedzionych teorjami bolszewickiemi towarzyszy po fachu. Zdaje się, że nasi socjaliści w następnym roku poważnie się zastanowią wpierw, nim się zdecydują na ponowny pochód, który ich publicznie dyskredytuje.

Walne zebranie Powiatowe Chrześc. Narod. Stron. Rolniczego.

Działdowo. W piątek, dnia 23 kwietnia odbyło się Walne zebranie Powiatowe Chrześc. Narod. Stron. Rolniczego na powiat działdowski, na którem wybrano nowy Zarząd Powiatowy i to: prezesem p. A. Kamińskiego z Wielkiej Turzy, — wiceprezesem p. Łuczaka ze Skurpia, skarbnikiem p. Walkowiaka z Papat, sekretarzem p. Tadeusza Coetzenedrof—Grabowskiego z Kramarzewa, członkami Zarządu pp. Jana Skąpskiego z W. Łęcka, Józefa Kornackiego z Nowej wsi, Bernarda Grajka z Niestoja, J. Sondwicza z Prus i Jana Sowę z Wysoki.

Rolnicy powiatu działdowskiego mają nadzieję, że nowy Zarząd Powiatowy a szczególnie prezes p. Kamiński — znany działacz i filantrop, zabierze się rączo do pracy reorganizacyjnej w powiecie i postawi stronnictwo nasze w działdowskiem na właściwym poziomie. Apelujemy niniejszem do posła naszego p. Ossowskiego, by przybył do nas i to jak najprędzej, bo go tak bardzo oczekujemy, a dla Stronnictwa Rolniczego przybycie posła Ossowskiego do Działdowa, jest nietylko pożądane, ale konieczne, bo jest tak wiele skarg i żalów w powiecie, że przez wypowiedzenie się wobec swego posła byłoby niezbędne. Nie wątpię, że nowy Zarząd Powiatowy zdoła wszelkie trudności usunąć, a nasz kochany poseł p. Ossowski wzmocni i rozszerzy naszą organizację chrześc.-rolniczą, która u nas w powiecie działdowskim znalazła szczególne wzięcie, mimo, że traktowani byliśmy po macoszemu.

Nowemu Zarządowi powiatowemu Ch. N. S. Pol. a szczególnie prezesowi szczerze lubianemu w powiecie p. Kamińskiemu z Wielkiej Turzy, życzę na tej drodze jak najlepszego powodzenia w przeprowadzeniu silnej organizacji rolniczej, która by objęła tak małego, średniego jako i większego rolnika. Tej pracy szczęść Panie Boże! P.

Ostatnie wiadomości polityczne.

Skrzyński wręczy dymisję rządu.

Warszawa, 4. 5. Przy ostatniem przesileniu rządowem premjer Skrzyński zatrzymując swe stanowisko zapowiedział jednocześnie, iż będzie się starał o rozszerzenie podstaw koalicji, względnie o jej odbudowę. Od tego uzależniał dalsze sprawowanie swych czynności. Istotnie w zeszłym tygodniu podczas dyskusji zanim wniesiono budżet na maj i czerwiec do ciał ustawodawczych, premjer podjął rozmowy z różnymi przedstawicielami grup opozycji. Wymiana zdań nie zdołała jednakże odbudować koalicji, a dyskusja przeprowadzona podczas rozpraw nad prowizorjum budżetowem przekonała go, iż lewica nie jest skłonna do zmiany swego stosunku opozycyjnego wobec premjera. Wówczas premjer Skrzyński dał wyraz swemu przekonaniu, iż wśród tych warunków niema zamiaru stać dłużej na czele rządu i zaraz w początkach maja ma zgłosić dymisję rządu. Obecnie ma zamiar przystąpić do urzeczywistnienia swych zapowiedzi.

Wczoraj w wywiadzie dziennikarskim zapowiedział Skrzyński, iż dzisiaj wręczy Prezydentowi dymisję gabinetu. Równocześnie jednakże zapowiedział, że dzisiaj na godz. 10 zwołuje Radę Ministrów, na której postara się o ostateczne przyjęcie tekstu projektu ustawy o organizacji naczelnych władz wojskowych. Ta ostatnia zapowiedź jest zdumiewająca. Rząd, który za parę godzin, ma ustąpić, nie powinien powziąć takich uchwał, które w istocie rzeczy nie będą przedstawiać żadnej wartości. Decyzję bowiem rządu starego nie będą miały znaczenia dla rządu nowego, który może zająć w danych sprawach zupełnie inne stanowisko. Przed powierzeniem misji tworzenia nowego rządu, Prezydent Rzeczypospolitej porozumie się z marszałkiem Sejmu Ratajem i marszałkiem Senatu Trąmpczyńskim. W kołach sejmowych kursuje pogłoska, że misję utworzenia nowego rządu otrzyma marszałek Rataj.

Wyrok w procesie o nadużycia poborowe.

Warszawa, 1. 5. Dziś zapadł wyrok w procesie o nadużycia poborowe z oskarżonymi Fuchsem, Zapłatyńskim i innymi. Fuchs został skazany na 4 lata domu poprawy z zaliczeniem więzienia prewencyjnego. Były sierżant Lisiecki skazany został na 1 rok więzienia, pozatem 2 poborowych, a mianowicie Pinczewski na 6 miesięcy więzienia z zawieszeniem wykonania kary, ponieważ się przyznał i pomagał do wykrycia nadużyć, oraz Ukert na 1 rok więzienia z zaliczeniem więzienia prewencyjnego, czyli sąd uznał karę za odbytą. Lekarze Zapłatyński, Szarecki i Jankowski zostali uniewinnieni, jak również wszyscy pozostali poborowi.

Echa traktatu berlińskiego.

Paryż, 29. 4. Krążą pogłoski w poważnych kołach francuskich politycznych, jakoby współpraca Niemiec w komisji genewskiej, mającej zająć się reorganizacją Rady Ligi Narodów, była poważnie zakwestjonowana z powodu ducha traktatu niemiecko sowieckiego, podpisanego w Berlinie, który uważany jest w kołach Ligi Narodów za sprzeczny ze statutem instytucji genewskiej.

W związku z tem utrzymują, że ambasador niemiecki w Paryżu, baron v. Hoesch, ma złożyć misję reprezentowania Niemiec w tejże komisji.

Przeciw udzieleniu Niemcom stałego miejsca w Radzie Ligi Narodów.

Paryż. 1. 5. Współpracownik działu politycznego w „Matin" Sauerwein, omawiając układ niemiecko-rosyjski, oświadcza, że zbytecznem byłoby dawać Niemcom stałe miejsce w Radzie Ligi Narodów, gdyż w razie wybuchu na granicy polskiej lub rumuńskiej konfliktu zbrojnego, Niemcy mogłyby ewentualne przeciw-rosyjskie postanowienie Ligi Narodów sparaliżować.

Ciągnienie premjówki dolarowej.

Wczoraj dnia 1 maja w małej sali konferencyjnej ministerstwa skarbu odbyło się ciągnienie 5 proc. premjowej pożyczki dolarowej serji II.

Premja 8.000 dolarów padła na Nr. 629.066; premja 3.000 dolarów padła na Nr. 299.032. Po 1.000 dolarów padło na Nr. Nr.: 858 859, 424.874, 535 521, 220.006, 183.219; po 500 dolarów padło na Nr. Nr.: 777.422, 090.001, 54.239, 56.031, 963.937, 937.977, 504 337, 172.979, 435 594, 647.416; po 100 dolarów padło na Nr. Nr.:

186.408,	209.595,	846 852,	071.634,	030.182,
041.539,	771.020,	897.585,	95 683,	65.844,
790.719,	742.508,	929.307,	23 670,	447.093,
200.952,	435.637,	899.916,	717.360,	767.814.
334.977,	252 322,	957.753,	794.292,	237.020,
998.872,	805.337,	114.807,	61.019,	259.817,
17.755,	328.756,	708.203,	700.190,	236.446,
572.150,	948.952,	937.881,	11.005,	89.477,

Ruch towarzystw.

Nowemiasto. „Harmonja" w czwartek 6 bm. o godz. 8 wieczorem punktualnie w zwykłym lokalu posiedzeń odbędzie swoje zebranie miesięczne. Prezes.

Nowemiasto. W niedzielę, dnia 9 bm. o godz. 12-tej odbędzie się zebranie Zw. Inwalidzkiego w lokalu p. Jankowskiego. O jaknajliczniejsze przybycie wszystkich członków uprasza Zarząd.

Lubawa. Zebranie Związku Inwalidów Wojennych Rzplitej Polskiej odbędzie się w niedzielę, dnia 9-go maja na sali p. Kochańskiego o godz. 1-ej po południu. Ze względu na bardzo ważne sprawy jest konieczne przybycie wszystkich członków. Zarząd.

Kurzętnik. W niedzielę, dnia 9-go bm, odbędzie się zaraz po nabożeństwie zebranie kółka rolniczego. Ze względu na ważne sprawy i zapis węgla wszystkich członków prosi Zarząd.

Giełda zbożowa w Poznaniu.

Notowanie oficjalne z dnia 1. 5

Za 100 kg. w ładunkach wagonowych. Dostawa zaraz. Ceny dla handlu hurtownego.

Notowanie w złotych.

Żyto	29 50—30.50
Pszenica	50.00—52.00
Jęczmień browarowy	30.00—32.00
Owies	30.00-32.00
Mąka żyt. 70 %	45.00—
Mąka pszenna 65 %	74.00—77.00
Ospa żytnia	24 00-25 00
Ospa pszenna	24 00-25 00

Kurs dolara.

Warszawa, 5. 5. Ostatni kurs dolara 9.90 zł. Tendencja spokojna.

Za redakcję odpowiedzialny: W. Stawicki w Nowemmieście.